Nr. 47. We Lwowie, Środa dnia 26. Lutego 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Całorocznie . . . . **20** złr. — cnt.
Na cztery i pół miesiąca tj. od 16.
lutego do końca czerwca **7** „ **50** „
kwartalnie . . . . **5** „ — „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — „ **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1.** i **16.** każdego miesiąca.

Na prowincji tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty. Również upraszamy o ściśle trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Razem z przedpłatą na *Gazetę*, można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych"** w kwocie 11 złr. Na **broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych"** w kwocie 65 ct. Na **dramat** sp. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA i ODWET"**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na postawienie pomnika, po zniżonej cenie 50 ct. Na dziełko o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pieróżyńskiego 1 zł. 40 ct. Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1865/6 kompletny egzemplarz** 5 zł. Na **zbiór poezyj** p. t. **„Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania"** przez J. Giedrojcia, z przesyłką pocztową 2 zł. 20 ct. Na pismo zbiorowe **„SIOŁO"** w 4 zeszytach z przesyłką pocztową 5 zł. Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** na r. 1868 42 ct. Na **KALENDARZ HALICZANIN** na r. 1868 40 ct., z przesyłką pocztową 45 ct. Na dziełko **Pamiątka dla rodzin polskich**, życiorysy poległych i straconych od 1863 do 1865 r. z 30 fotografjami znaczniejszych osób, 3 zł. 50 cnt. Na dziełko: **Gimnastyka dla płci żeńskiej** przez dr. Klossa, z 27 drzeworytami, 1 złr.

Lwów d. 26. lutego.

(Jeszcze nie koniec reklamacjom pruskim w sprawie hanowerskiej. Gabinet wiedeński stara się wykazać jak najlepsze chęci. Sprostowanie urzędowe co do rozlokowania pułków w okręgach werbowniczych i co do ceny karabinów nowych. Wiadomości ze Wschodu. Moustier zapytuje posła moskiewskiego o przyczynę koncentracji wojsk w Besarabii. Zamiast zapowiadanej epoki pokojowej gromadzące się zewsząd chmury.)

Zajście hanowerskie dotąd jeszcze nie przebrzmiało — dzienniki pruskie wciąż jeszcze wojują. Ministerjalne ograniczają się na zachowaniu pewnych wątpliwości pod względem szczerości austrjackiego postępowania, i na lekkiem szyderstwie. Zato niektóre nieministerjalne idą tak daleko, że zapewniają, iż rząd pruski zażąda od Austrji kategorycznego wytłómaczenia. Czy i jakie kroki nowe poczynił gabinet berliński we Wiedniu, zupełnie dotąd nie wiadomo. Przypuszczać tylko można, że owo usposobienie sfer ministerjalnych wiedeńskich, pochmurne i pełne obaw, o którem wspominają dzienniki poniedziałkowe, stoi w związku z nową manifestacją pruskiej nieżyczliwości, trudno bowiem przypuszczać, aby ruchy wschodnie już obecnie budziły obawę. Pospieszne pochwycenie przez jednego z ministrów drobnej okoliczności, aby wykazać i podnieść baczną względność gabinetu wiedeńskiego dla Prus, może służyć również za dowód, że dziś wykazanie tej względności jest bardzo na czasie. Okoliczność została zresztą dosyć zręcznie wyzyskaną. *N. Wien. Tagesbl.* zarzucił nieliberalizm ministrowi Taaffe, że położył za warunek przyzwolenia na rozlepienie plakatu, wzywającego do składek na mieszkańców Prus Wschodnich, głodem dotkniętych, aby opuszczono w wezwaniu ustęp, nieżyczliwy dla monarchii pruskiej. *Tagblatt* nazwał postąpienie ministra cząstkową cenzurą. Jeszcze tego samego dnia dziennik urzędowy otrzymał polecenie wystąpić przeciw oskarżeniu, rzuconemu na ministra, wystąpić zaś w ten sposób, że minister ma prawo zabronić całkowicie rozlepienia plakatu, i to bez podawania powodów. Popełnił więc akt prawdziwej łaskawości, gdy zamiast zabronienia wdał się w układ z petentami, aby wskazany ustęp wypuścili z proklamacji. Uczynił to zaś ze względu, że ustęp wzmiankowany niemile mógł dotknąć rząd pruski. Dalej znajduje się przyczepione do sprostowania objaśnienie, że kilka dzienników już całkowicie, łącznie z drazliwym ustępem proklamację przedrukowało, czemu rząd z powodu wolności prasy zapobiedz nie mógł. Gdy jednakże pozwolenie na plakat wraz z owym ustępem byłoby rządowi zarzucane, m a r z ą d p o w ó d, j a k t o n a j ś w i e ż s z e z a j ś c i a w y k a z u j ą, u n i k a ć w s z e l k i e g o p o w o d u, k t ó r y b y m ó g ł s t a ć s i ę p r z y c z y n ą d o r o b i e n i a r e k l a m a c y j. Nie można zaprzeczyć, że okoliczność wykazania dobrych chęci gabinetu wiedeńskiego dla Prus, zręcznie wyzyskaną została; szkoda wszakże, że sprostowanie jest zarazem dowodem smutnych stosunków, jakie istnieją między Wiedniem a Berlinem, w półtora roku po zawarciu pokoju.

Z drugiego sprostowania, jakie w tym samym dniu ogłasza *Wien. Abdp.*, dowiadujemy się, że minister wojny wcale nie obiecał delegatom węgierskim rychłego wymarszu pułków w okolice okręgów, w których są rekrutowane. Minister przyrzekł, że po jesiennych ćwiczeniach dopiero to będzie mogło dopiero nastąpić, i to w takiej mierze, w jakiej dozwoli na to stosunkowo liczniejsze obsadzenie ziem pogranicznych i stolicy państwa, i istnienie koszar w okręgach.

Trzecie sprostowanie urzędowego dziennika odnosi się do sporu o cenę nowych i przerabianych karabinów. Niektóre dzienniki dziwiły się, że ta cena podaną jest w budżecie 35 złr. za nowy karabin a 12 złr. za przerobiony, gdy z kontraktów wiadomo, że znacznie niższa cena z fabrykantami została umówioną. Komunikat tłómaczy, dlaczego podana w budżecie cena musi być uważana ze realną. Z komunikatu tego dowiadujemy się, że rząd zamówił 150.000 nowych karabinów. Zapewne, że czas już wielki myśleć o zaopatrzeniu w broń nową, wytrzymującą konkurencję z bronią innych mocarstw. Być może, że czas, stracony nadaremnie, da się jeszcze wynagrodzić, skoro minister finansów państwa, br. Becke, zapewniał sekcję wojenną węgierskiej podkomisji budżetowej, że 32 milionów guldenów leży w skarbie gotowych na pokrycie budżetu nadzwyczajnego wydatków wojskowych. Minister Lonyay potwierdzając to oświadczenie ministra finansów wspólnych, dodał, że nawet 10 milionów, które tenże przeznacza na zapłatę kuponu, mogą być na co innego użyte, bo opłata kuponu nie ciąży właściwie na skarbie wspólnym, a 10 milionów do czasu terminu wypłaty wpłyną z innych źródeł.

Gotowość wojenna jest w tej chwili niezawodnie najważniejszą sprawą państwa, i najsilniejszą rękojmią utrzymania pokoju. — O ile z jednej strony daje wiele do myślenia natarczywość pruska względem Austrji, w mizernej sprawie hanowerskich wychodźców i toastów, o tyle z drugiej strony ruch w prowincjach słowiańskich Turcji zaprzeczyć się nie da. Dziś już wiadome miejsca, nazwiska, związki, jakie istnieją. Ruch to drobny, bandy liczą po kilkunastu ludzi, lecz inny przecież on być nie może. Nie da się również zaprzeczyć pewne wspólnictwo z ruchem rządu rumuńskiego. Misja księcia Kantakuzena do Petersburga, ma podobno na celu utrwalenie dobrych stosunków między Moskwą a Rumunią, a również i ułożenie pewnych punktów, odnoszących się do wcale nieprzyznawanych dziś jeszcze wypadków.

Dzienniki półurzędowe francuzkie zajmują się również wiadomościami z Besarabii o gromadzeniu się wojsk moskiewskich. Zaprzeczenie *Inwalida* niewiele na nie podziałało. Listy z Paryża twierdzą nawet, że margrabia de Moustier czynił poufne zapytania sprawującemu interesa moskiewskie, co ma znaczyć to skupianie wojsk na południowej granicy cesarstwa. Reprezentant moskiewski miał tłumaczyć je potrzebą zabezpieczenia się od wtargnięcia ochotników z rozpuszczonych band w Rumunii, którzyby mogli wielkich nieporządków narobić w cesarstwie. Argument mocnym zapewne nie jest, lecz zato, jeśli cała rozmowa jest faktem, potwierdza dostatecznie wszystkie od razu przyczyny obaw.

Tak więc epoka pokojowa, przed miesiącem szumnie zapowiadana, już się skończyła, chmury gromadzą się na horyzoncie. A chociaż dzisiaj równie daleko stoimy od wojny, jak i od bezbezpiecznego pokoju, jednak zaprzeczyć się nie da, że niepokój opanował umysły a interesa cierpią. Giełdy, paryzka i wiedeńska, były bardzo chwiejne w dniach ostatnich. Wśród takich okoliczności z pewną przyjemnością dowiadujemy się, że w ministerjum spraw zagranicznych cesarstwa ma zostać mianowany podsekretarzem stanu p. Bela Orczy. Nominacja ta dowodzi, że niezgoda nie rozrywa w tej chwili sił monarchii habsburgskiej, a wejście do gabinetu i do polityki cesarstwa nowego pierwiastku, pierwiastku węgierskiego, jest niezawodnie arcypożądane.

Zjazd nauczycielski.

Wczoraj zakończyły się posiedzenia zgromadzenia nauczycieli, którzy pospieszyli z całego kraju, aby wziąć udział w naradach i w zawiązaniu Towarzystwa pedagogicznego. Najwięcej, bo przeszło 300, przybyło nauczycieli szkół ludowych, dotąd zostających pod nadzorem konsystorzów greckiego obrządku. Z dwóch kończyn kraju, z Krakowa, z Wadowickiego, z zachodniej części, a z Kołomyjskiego i Czortkowskiego z wschodniej części, nauczyciele ludowi przybyli na zjazd, niezrażając się kosztami podróży, tak znacznemi wobec ich szczupłego uposażenia. Tak gorąco poczuli potrzebę zawiązania się w jedno stowarzyszenie, któreby moralne i materjalne dźwignięcie stanu nauczycielskiego miało na oku. Wobec tego celu znikneły tak długo żywione podstępnie waśnie obrządkowe, wyznaniowe i narodowościowe. Chociaż dopiero po części uwolniono nauczycieli ludowych z pod samowładztwa i presji konsystorzów, a już obudziła się w nich ufność w nowy stan rzeczy, a wpływ długoletnich robót i inspiracyj świętojurskich okazał się w rezultacie nadzwyczajnie drobnym, żadnym prawie. Cała sztuczna budowa robót świętojurskich, opierająca się głównie na owładnięciu szkół i nauczycieli ludowych, i zasiewaniu przez nich propagandy, podkopującej zgodę w społeczeństwie naszem, runęła za pierwszym powiewem wolności!

Widzieliśmy w zgromadzeniu, nauczycieli znanych agitatorów świętojurskich, bardzo szczery udział biorących w naradach. Zwolniała presja, zbezsilniała machinacja, a umysły ich wracają do normalnego, naturalnego stanu. Jak w stowarzyszeniu kandydatów do stanu nauczycielskiego zlała się młodzież obu szkół pedagogicznych, z których jedna pod kierunkiem greckiego, druga łacińskiego konsystorza zostaje, a nic nie pomogły świętojurskie przeciw temu zabiegi: tak zlały się i w zgromadzeniu nauczycieli oba obozy, utrzymywane dotąd podstępnie w naprężeniu, a stowarzyszenie swojem działaniem i podnoszeniem sta-

Wspomnienia z przeszłości.

V.

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce w mieście, do którego przybył, rozeszła się wiadomość, że między żołnierzami jest jeden, co ukończył kurs na zagranicznym uniwersytecie. Na prowincji każda osobistość, która ma za sobą jakąś historję, staje się „interesującą." Ignacy natychmiast otrzymał kilka zaproszeń, porobił kilka znajomości, zaczęto go wyżej stawiać od garnizonowych oficerów, wysłużonych żołnierzy, których większość tylko czytać i podpisać się umiała. Ma się rozumieć, że to ich bodło i że gniew swój wywierali na biednym żołnierzu, który niewinnie stał się powodem ich upokorzenia.

W tymże czasie, poznawszy biedną sierotę ze stanu szlacheckiego, Ignacy ożenił się, bo uśmiech miłości był pierwszym uśmiechem po tylu chwilach boleści i męki. Młody i niedoświadczony, nie przewidywał, że ten związek będzie dla niego nowem źródłem nieszczęść i cierpień. Póki starczyło pieniędzy z rzuconego przez krewnych ojca datku, póty jeszcze życie było znośne. Lecz gdy w końcu drugiego roku wyczerpał się grosz ostatni, Ignacy z żoną i z dwojgiem dzieci stanął wobec strasznej nędzy życia sołdackiego, życia bez jutra, bez radości, bez nadziei, bez środków utrzymania rodziny. Żona miała bogatych krewnych, wbrew woli których wyszła za mąż; napisała więc list do nich o swojem położeniu. Ci odpisali, że nie uznają ją za krewną, gdyż splamiła ich szlachetne imię, wyszedłszy za mąż za sołdata, stawszy się sołdatką. Co było począć, co przedsięwziąć?

Poradzono Ignacemu, żeby prosił swoich naczelników o przeniesienie do garnizonowego batalionu w wielkorosyjskich guberniach, gdzie dając lekcje niemieckiego języka można zarobić na utrzymanie żony i dzieci. Rada zdawała się bardzo dobrą, i biedny żołnierz uprosiwszy naczelników i pożegnawszy się z żoną i dziećmi, powlókł się z partją aresztantów piechotą w daleką podróż.

Po sześciomiesięcznej podróży Ignacy przybył na miejsce naznaczone, lecz nadzieje go zawiodły. Niemiecki język w nie wielkiem poszanowaniu u Moskali. Ignacy znalazł wprawdzie kilka lekcyj tygodniowo, lecz płacono mu za lekcję po złotemu z wyrzutem, że i to zbyt wielka zapłata dla żołnierza, który na rok otrzymuje 15 złotych żołdu. Potrzeba było szukać innego zarobku. Ponieważ pisał ładnie, wziął się więc do przepisywania, za co mu płacono po sześć groszy od arkusza. Co tylko udało mu się zapracować, posyłał żonie i dzieciom, lecz tego nie starczyło na najskromniejsze utrzymanie.

Widząc że rozłączenie podwaja wydatki, żona postanowiła udać się za mężem, żeby żyjąc razem i pracując wspólnie, polepszyć byt swój. Nie mając środków do przejazdu, jako żona żołnierza otrzymała pozwolenie udać się z partją aresztantów, idącą w tę stronę, z prawem dzielenia się nędzną strawą, jaką karmią więźniów w Moskwie. Z braku pożywnego pokarmu w drodze dziecko jedno umarło. Nieszczęśliwa matka, pochowaszy je w jamie, którą wykopano dla zmarłego w tym samym czasie aresztanta, tuliła do łona pozostałe dziecię drugie, ze strachem patrząc na słabnące jego siły. Lecz los zdawał się być nieubłaganym. Przy samym końcu podróży i drugie dziecko skonało na rękach matki, także z braku pokarmu.

Złamana boleścią biedna matka dostała suchot, i widząc niepodobieństwo istnienia razem z mężem, skorzystała z tworzącego się w Moskwie towarzystwa siostr miłosierdzia dla doglądania chorych w czasie krymskiej wojny, i wstąpiła do towarzystwa. Suchoty jednak rozwinęły się tak szybko, że w pierwszym miesiącu nowa siostra miłosierdzia padła ofiarą śmierci.

Biedny żołnierz straciwszy dzieci i żonę, upadł na siłach, upadł na duchu. Tyle ciosów było zanadto na jedną głowę; wegetował tylko; ogarnęła go jakaś nieczułość na wszystko i otumanienie. Coraz częściej zapadał na piersi, krew coraz częściej z ust się rzucała, i ze spokojem zaczął się gotować w drogę do wieczności. Lecz jeszcze się nie przebrała nieszczęść jego miarka.

Pewien fligiel-adjutant, wracając z ekspedycji uśmierzenia buntujących się chłopów, rozstrzelawszy kilku, wysławszy na Sybir kilkudziesięciu, zadowolony z siebie, wracał po nagrodę do Petersburga. W przejeździe przez miasto, gdzie przebywał Ignacy, przyjmowany świetnie przez gubernatora i obywateli, dowiedział się przypadkiem o istnieniu w garnizonie żołnierza, który skończył uniwersytet zagraniczny, i zapragnął go obaczyć.

Wypytawszy go o wszystko, wezwał do siebie dowódzcę garnizonowego batalionu i złajał go za to, że mało zwracał uwagi na człowieka wykształconego, znajdującego się pod jego dowództwem, a następnie kazał go przysłać do Petersburga, gdzie miał się zająć jego losem.

Niewinnie złajany dowódzca batalionu ze wściekłością w duszy wezwał do siebie Ignacego i tak rzekł do niego: „Musiałeś ty tam naskarzyć się na mnie przed fligiel-adjutantem, kiedy mnie starego tak złajał od czci i wiary. Chciałem cię awansować na podoficera, ale kiedy już fligiel-adjutanci zajmują się twoim losem, to niech cię i oni awansują, a ja dla ciebie nic nie zrobię. Jutro wybieraj się w drogę, wyruszysz do Petersburga z aresztantami."

Ignacy, któremu ranga podoficera mogła znacznie los polepszyć, upewniał, że nic nie powiedział na dowódzcę, że nigdy mu nawet i na myśl nie przychodziło uskarżać się na niego, ale stary major rad, że na kimkolwiek mógł wylać złość swoją, był nieubłaganym. „Paszoł won — krzyknął na niego — i jak będziesz jeszcze gadać niepytany, skórę ci pałkami zedrę."

Po pięciomiesięcznej podróży pieszej nieszczęśliwy mój szkolny kolega przybył do Petersburga i natychmiast zajął się odszukaniem fligiel-adjutanta, co to obiecał zająć się losem jego. Długo się dobijał, zanim go nareszcie przyjęto.

— Czego ty chcesz odemnie? pyta fligiel-adjutant. Ignacy przypomniał my obietnicę.

— A! przypominam sobie, żem obiecał tej pani, jak tam się ona nazywa, że ci znajdę jakie dogodne miejsce w Petersburgu. Oto umieszczę cię jako pisarza w inspektorskim departamencie ministerstwa wojny.

Ignacy wytrzeszczył oczy z przestrachu. W inspektorskim departamencie, żaden i najsilniejszy człowiek nie może wytrzymać więcej nad lat kilka, bo tam piszą od rana do nocy, i z inspektorskiego departamentu jedyne wyjście — na cmentarz, jeżeli jaki szczęśliwy wypadek nie pozwoli biednym żołnierzom-pisarzom wyprawić się dokądkolwiek indziej. Jest to miejsce katorżnej roboty pisania i przepisywania, jest to muzeum suchotników.

— Panie pułkowniku, odpowiedział Ignacy, popatrz na zapadłe moje piersi, jestem suchotnikiem. Jeżeli silni ludzie nie mogą tam wytrzymać lat kilka, to ja się zwalę w kilka tygodni, bo dziesięć lat służby żołnierskiej wyniszczyło siły moje.

— Jak widzę, lubisz rezonować, odparł mu niezadowolony pan pułkownik, ale ja tego nie cierpię, i dla tego ci powtarzam, że jeżeli nie chcesz wstąpić tam gdzie chciałem cię umieścić, to idź sobie precz nazad do swego garnizonowego batalionu. Wymówiwszy te słowa po jowiszowsku wykręcił się i wyszedł do swego gabinetu.

Odurzony, zasmucony Ignacy, sam niewiedząc co począć, poszedł do dowódzcy garnizonowego batalionu w Petersburgu, z prośbą, żeby go przydzielił do swego batalionu. Petersburgski garnizonowy batalion, który często przedstawia się carowi na smotry, jest jak i cała gwardja złożony z ludzi silnych, pięknych i zdrowych, przyjąć więc takiego mizeraka i chorowitego nie chciał. Żeby jednak nie odsyłać go nazad, kazał zapisać do tak zwanej „słabosilnej" komendy, z której wyznaczają zwykle sług oficerom (dieńszczyki) i do różnych prac przy koszarach, przy manężach itp.

W kilka dni potem z pogranicznej komendy przyszła do batalionu prośba, odkomenderować człowieka dla mycia podłogi w koszarach, czyszczenia wychodków, chędożenia lamp i doglądania ich w nocy. Dowódzca batalionu kazał odkomenderować nowoprzybyłego.

(Dokończenie nastąpi.)

nu nauczycielskiego przeprowadzi tu zlanie zupełnie i ustali.

Oto jest już pierwsza, widoczna korzyść ze zjazdu nauczycieli, z zawiązania stowarzyszenia pedagogicznego. Szkoła przestanie być areną politycznych waśnień, a przez to usunie się główna zawada jej rozwoju.

Dopiero na tej podstawie zgody powszechnej stowarzyszenie dźwignąć będzie mogło stan nauczycielski, tak moralnie jak i materjalnie, i w tym kierunku pójdzie w pomoc tak Radzie szkolnej jak i sejmowi.

Zawiązane na zjeździe nauczycieli Towarzystwo naukowej pomocy, dopełnić powinno i drugiej części pedagogicznego zadania, dostarczając ubogiej a uzdolnionej do nauk młodzieży środków do dalszego kształcenia się.

Dwa te stowarzyszenia, pedagogiczne i naukowej pomocy, są najżywotniejsze ze wszystkich dotąd w kraju zawiązanych. Kraj cały powinien je powitać i poprzeć z tym samym zapałem, z tą samą gorliwością i poświęceniem, z jakiem zjechali się z najdalszych okolic nauczyciele, dla ich zawiązania. Nie wątpimy, iż wszyscy bez wyjątku nauczyciele i zajmujące się wychowaniem osoby przystąpią do stowarzyszenia pedagogicznego, iż wszystkie osoby, pojmujące ważność pomocy naukowej, wszystka młodzież zamożniejsza, po rozwiązaniu się stowarzyszeń wzajemnej pomocy bratniej, przystąpią do Towarzystwa pomocy naukowej. Od podniesienia oświaty w kraju, zależy i przyszłość naszego narodu. Kto pomyślniejszej przyszłości narodu pragnie, ten nie odmówi i poparcia tym stowarzyszeniom, które do tego głównie przyczynić się mogą.

Przegląd polityczny.

W Styrji uwiadomił namiestnik, br. Mecsery obu tamtejszych biskupów o rozporządzeniu ministra, dr. Giskry, wydanem przeciw agitacjom klerykalnym, i zawezwał ich do poparcia rządu w tym względzie, a naczelnikom powiatowym polecił jak najenergiczniejsze wykonanie tego rozporządzenia.

P. Józef Barak, redaktor politycznego dziennika w Pradze, p. t. *Svoboda*, dostał od c. k. dyrekcji policji oświadczenie, że tyle już popełnił przestępstw prasowych, że uzna go się nadal za niezdolnego do redagowania pisma publicznego.

Dzienniki tyrolskie ogłaszają pożegnalną odezwę ustępującego tamtejszego namiestnika, Toggenburga, w której wyraża się, że cały Tyrol podziela jego przekonania.

Francja. *Monitor wieczorny* pisze, że zdrowie prezydenta Ciała prawodawczego, pana Schneidera, które w piątek niepokoiło lekarzy, polepszyło się znacznie dnia 22. i 23. b. m. Febra i duszność w piersiach ustały. Wszystko każe się spodziewać, że niezadługo nastąpi zupełne wyzdrowienie. Cesarz i cesarzowa dowiadywali się kilkakrotnie o przebiegu słabości.

Na posiedzeniu Ciała prawodawczego z dnia 22. lutego, po mowach Thiersa i Rouhera, zajmowano się poprawką Darimona, która żądała, aby na ocenianie rozpraw parlamentu zezwalano tylko pod warunkiem, że urzędowe sprawozdanie będzie towarzyszyło redaktorskim poglądom. Zgromadzenie odrzuciło ten wniosek 129 głosami przeciw 62.

W Paryżu mówiono bardzo wiele o rychłem zaprowadzeniu odpowiedzialności ministrów. Dowiadujemy się dopiero teraz, o ile były uzasadnione te pogłoski. Na radzie ministrów z dnia 2 lutego b. r. rzekł Lavalette: „Sire! musisz dójść do kresu i bez wahania się zezwolić na odpowiedzialność ministrów". Niewiadomo czy Lavalette kierował się przy tej sposobności własnemi pobudkami, lub czy uczynił to w nadziei, że odgadł ukrytą myśl cesarza. Napoleon odparł na to, że jego urok zniknął we Francji od czasu, kiedy zaczął panować a nie rządzić, i że dla tego chętniej zgodziłby się na każdą rzecz inną, a niżeli na odpowiedzialność gabinetu. Obecnie znaczna większość popiera jego dynastję. Cóżby się stało, gdyby większość, złożona z opozycji, zechciała każdej chwili obalać gabinet! Tak więc pogłoski o wszelkich zmianach w kierunku liberalnym są uludami, których urzeczywistnienia nie można się spodziewać w epoce drugiego cesarstwa.

Sześćdziesięciu studentów zredagowało protest przeciw postępowaniu policji w czasie demonstracji, wywołanej przedstawieniem *Keana* w teatrze Odéon, który *Courrier français* umieścił w swych kolumnach. Szczególnie uskarzają się studenci na oficerów policyjnych, którzy pozwolili miejskim sierżantom w razie najmniejszego oporu robić użytek ze swej broni siecznej.

Minister wojny rozporządził, aby żadnemu żołnierzowi nie dawano urlopów.

Podczas gdy jedni utrzymują, że stanowisko pana Haussmanna jest bardzo zachwiane, drudzy natomiast twierdzą, że cesarz zamianuje go wkrótce ministrem bez teki, aby w Ciele prawodawczem bronił zawsze polityki rządu.

Moskwa. Odnośnie do pogłosek o mających nastąpić reformach w Ziemiach polskich, pisze *Gołos*:

„Wydawane w polskiem narzeczu gazety zagraniczne podają nieustannie wieści o reformach, mających nastąpić w Warszawie. Jeden z tych dzienników, *Dziennik Poznański* posunął się tak daleko, że doniósł, iż ma być przywrócona autonomia, i że „rząd zamyśla mianować hr. K. Branickiego naczelnikiem rządu cywilnego w Królestwie." Sam ten dziennik uznał z tego powodu za konieczne oświadczyć, iż wieści te należą do krainy domysłów.

„Ale my poczuwamy się do prawa, nawet i tych domysłów nie pozostawić bez odpowiedzi. „Rząd miał już w *Priwislańskom kraje* naczelnika rządu cywilnego, a płody takowego stanu rzeczy są znane: demonstracje, bandy uzbrojonych, grabieże, gwałty, zabójstwa i pożary. *Dziennik Poznański* może być całkiem co do tego zaspokojonym, gdyż jednej wspólnej dla wszystkich 10 gubernij administracji nie będzie, lecz w każdej z tych gubernij zostanie oddzielna administracja gubernialna, i to jest więcej niż wiarogodnem. Otóż i cała autonomia, jakiej *Dziennik Poznański* z całą swoją szlachtą spodziewać się może. Moskwa na tę ewentualność już się zabezpieczyła wybornym środkiem, przeciw któremu wszyscy telegrafem lub pocztą powołani magnaci nic wskórać nie zdołają, a tym środkiem jest wola *Gasudarja Imperatora*, tylekrotnie już w gazetach ogłoszona. Liczne ukazy w przedmiocie tych lub owych reform w *bywszem carstwie Polskom* (w dawnem Królestwie Polskiem) zaczynały się wyraźnie od słów: „prowadzić tamże sprawy w celu organicznego zlania się z innemi częściami państwa". Dziś Moskwa może być spokojną; taknazwane królestwo Polskie zleje się w organiczną całość ze wspólną ojczyzną (*saljotsa s abszczim atieczes wom*). W pierwszej połowie przeszłego roku ogłoszony był ukaz względem zwinięcia miejscowych Rad, medycznej i budowniczej, przyczem zupełnie jasno wypowiedzianą była przyczyna, dla której się to stało — t. j. w skutek zwinięcia rozmaitych miejscowych centralnych warszawskich zarządów, które były maluczkiemi ministerstwami, chociaż liczyły kilka pułków urzędników. Cały szereg poczynionych kroków prowadzi nieodzownie do zmniejszenia zanadto wielkiego znaczenia Warszawy. Niema wątpliwości, że Warszawa zejdzie do rzędu zwyczajnych miast gubernialnych — obecna zaś kwestja może w tej chwili tylko na tem polegać, ile i które przedmioty sądownictwa pozostaną w Warszawie ze zniesionych komisyj rządowych i jakiemi granicami oznaczoną zostanie władza głównego naczelnika kraju. Nie będąc w stanie zagłębiać się w tajemnice rozporządzeń rządowych, dopóki nie zostaną ogłoszone, zrobimy tylko tę uwagę, iż wszelki, choćby i najmniejszy krok, zrobiony w celu zmniejszenia centralnego znaczenia Warszawy, będzie bezpośrednią korzyścią dla Moskwy, a wszelki środek, wiodący do pozostawienia tegoż miasta przy dawnej godności, połączony będzie z największym dla Moskwy uszczerbkiem.

„Każde podobne rozporządzenie będzie podtrzymywać tylko stare widmo oddzielności tego nieszczęśliwego kraju, będzie żywić nadzieje szlacheckie, a konsekwentnie i podżegać namiętności szlacheckie, które już tyle szkody nam wyrządziły, wzywając całą Europę przeciwko nam do wojny, jeżeli nie fizycznej, to moralnej".

Artykuł, jadem napełniony, kończy się temi słowy:

„Tak *russkije ludi* mogą zupełnie spokojnie słuchać gadanin i bredni wrogich Moskwie dzienników o administracji centralno-warszawskiej dla *Priwislanskawo kraja*.

„Wobec ogłoszonej woli gasudarja imperatora, aby *kraj Priwislanskij* zlał się organicznie z *imperjeju*, możemy czekać tylko na ostateczne kroki w myśl zagładzenia wszelkiego śladu jakiejkolwiekbądź oddzielności tych dziesięciu gubernij, stanowiących warszawski okręg wojenny!"

A cóż *Słowo* teraz powie na *złobu Narodówki*?

Ziemie polskie. Do *Dziennika Poznańskiego* piszą: Na uwagę zasługuje, że dziennik moskiewski półurzędowy, *Sankt Petersburgskija Wiedomosti*, jednocześnie z dziennikami rządowemi w Warszawie, w rubryce wiadomości zagranicznych, takie daje tytuły: „Austrja i ziemie słowiańskie" „Turcja i ziemie słowiańskie". Po raz to pierwszy prasa rządowa pozwala sobie takich zmian, niezgodnych z prawami wzajemnej grzeczności sąsiedzkiej a tem bardziej z zasadami prawa międzynarodowego.

Zapewne doszły was wieści, ukute na bruku warszawskim, o zajść mających zmianach, o powołaniu do Petersburga Tom. Zamojskiego i Zygmunta Wielopolskiego, o naznaczeniu Konstantego Branickiego namiestnikiem Królestwa. Wszystko to fałsz. Żaden z wymienionych nie pojechał do Petersburga, a Konstantego Branickiego, jak wam wiadomo, nie ma nawet w Warszawie. To pewna tylko, że do Petersburga nie na wezwanie, ale z własnej woli pojechali Władysław Branicki i Józef Zamojski, pierwszy w interesie majątków swych, na Rusi położonych, a drugi w interesie ordynacji, do Tomasza Zamojskiego należącej. Zkąd więc te wieści powstały, trudno dociec; naturalnie, że ich twórcami są Moskale z Sołowiewem na czele, którzy mszcząc się na Bergu, złośliwie rozpuszczają takie wieści, aby z łatwowiernych zażartować, dowodząc ironicznie, że Berg myśli o uszczęśliwieniu naszem. Obecnie nawet w tem samem źródle poczęta krąży wieść po Warszawie i całej Kongresówce, że prezydent miasta Warszawy, jenerał Witkowski, z inspiracji rządu zbiera adresy od obywateli do cara o przysłanie znów w. ks. Konstantego. I zdziwicie się mocno, a jednakże tak jest, iż masa jest łatwowiernych, którzy, tyle razy zawiedzeni, najzupełniejszą wiarę nawet do tej ostatniej pogłoski przywiązują, choć niema w całym kraju ani jednego, ktoby adres rzeczony podpisał. Berg zaś pojechał do Pitra z zwyczajnemi dorocznemi sprawozdaniami i z teką nowych projektów, przez komitet wypracowanych, a obrachowanych na większy jeszcze chaos, niż obecnie istnieje. Tamże pojechał i Markus, zarządzający skarbowością, a o którym mówią, że już więcej nie powróci. Byłaby to wielka ulga dla kraju, bo być może, że z jego usunięciem choć jaki taki ład w skarbowości byłby zaprowadzony i przynajmniej kasjerzy Moskale nie kradliby z taką bezczelnością jak obecnie grosza publicznego. Komisja spraw wewnętrznych zatrzymaną zostanie jeszcze do św. Jana. Policja przycichła trochę, z wielu nawet pozdejmowała dozór policyjny, mają ją znów nanowo przeorganizować. Komisarze znów przejdą na urzędników cywilnych policyjnych. Urzędnikom spadłym z etatu, pomimo przyrzeczenia, iż w ciągu lat dwóch brać będą pensje, ani grosza nie płacą, ztąd też bieda pomiędzy nimi okropna. Złodziejstwa, zwłaszcza w kasach, na porządku dziennym. W siedleckiej gubernii u jednego Moskala, kasjera, znaleźli prasę do fałszowania kuponów od likwidacyj, czy też obligacyj, ale sprawę tę, jako swą czysto narodową, jak się spodziewać należało, zatarli gładko. W innych kasach nieustanne deficyta, a taki chaos, że ładu dójść nie mogą. Studentom szkoły głównej zapowiedzieli, że jeźli przed egzaminami kursowemi nie zdadzą egzaminu z języka moskiewskiego i nie pozyskają dobrego stopnia, do egzaminu z innych nauk przypuszczeni nie będą. Nie dosyć na tem, w gimnazjach i szkołach powiatowych w ciągu pierwszego półrocza podwyższyli opłatę wpisową. O wykładzie nauk niema co mówić, znany wam aż nadto dobrze moskiewski systemat wychowania.

Księża katoliccy podzieleni zostali w ziemiach polskich na trzy kategorje: mający książki (legitymacje) niebieskie, czerwone i czerwone z czarną obwódką. Pierwsza kategorja obowiązaną jest raz we dwa tygodnie meldować się naczelnikowi powiatu; druga dwa razy na tydzień burmistrzowi lub wójtowi celem wizowania legitymacji. Tak pierwszym jak i drugim wolno jest w kraju poruszać się z miejsca na miejsce, lecz nigdy bez legitymacji, jeżeli nie chcą popaść w dowolną czynowników karę. Trzeciej kategorji nie wolno wcale z domu się wyruszyć, nawet w celu namaszczenia chorego olejem świętym, mogą bowiem, jak mówią Moskale, chorzy do księdza przyjechać.

Księża na odpuście strzeżeni są przez dwóch żandarmów, którzy mają obowiązek nawet w czasie obiadu uważać na dysputę zgromadzonych i o takowej swej władzy donosić.

Podobne postępowanie nie potrzebuje komentarza.

W Warszawie dnia 24. stycznia była wyprawiona rocznica założenia uniwersytetu w Moskwie. Na uczcie, z tego tytułu w klubie moskiewskim danej, było i kilku naszych rodaków, z których Stanisław Mikucki, od dawna na panslawizm warjujący, przemawiał gorąco za miłością braci naszych (!!) Moskali i za alfabetem moskiewskim, który prawo obywatelstwa w naszym języku pozyskać winien. Naturalnie, podobna mowa sowite podziękowania ze strony Moskali wywołała.

Na Litwę mają wkrótce przybyć gwardje — mówią o wielkiej rewii pod Kaliszem. Wieści wojenne ciągle się utrzymują, co fatalnie na cały handel i przemysł oddziaływa. Drożyzna u nas wielka, brak kapitału nadzwyczajny. Smutno — rozpacznie prawie kraj wygląda, zabaw nie ma, czasami tylko w wysokich sferach zdarzają się hulanki — i jak się tu bawić, kiedy w kraju powszechna nędza, a tysiące zgłodniałych Litwinów obok nas bez chleba pozostają? Trzebaby na to wielkiej odwagi, wielkiej lekkomyślności i wielkiego zapomnienia o godności i obowiązkach narodowych. A jednak w tych dniach pani hr. Br. dała bal, który miał kosztować przeszło dwa tysiące rubli!

Litwinów jak mogą wspomagają i starają się wszystkich pomieścić, ale pomimo to wielu pozostaje bez miejsca.

W tym czasie strażak policyjny w gubernii augustowskiej wyśledził, że u Kuleszy, zagonowego rolnika, jest ukryta izba, do której było wejście z góry. W izbie tej znaleziono rewolwer, fuzje i ślady, że ktoś tam przechowywał się. Pokazało się z śledztwa, że ten szlachetny a nieszczęśliwy człowiek od r. 1864 przechowywał u siebie powstańca, niejakiego Piotrowskiego, który został przyaresztowany. Dziwiąc się Piotrowskiemu, iż korzystał z gościnności Kuleszy, przed szlachetnością tego ostatniego szczerze chylimy czoło i dobrze wróżymy o przyszłości kraju, kiedy pośród takzwanego prostego ludu tak zacne dusze istnieją. Moskwa naturalnie powlecze ofiarę, której wielkości ani zrozumieć ani uszanować nie potrafi, na Sybir.

Ameryka. Podmorskim telegrafem nadeszła wiadomość, że Johnson powtórnie usunął Stantona, ministra wojny. Stanton odesłał ten rozkaz prezydenta do senatu, który uznał go za nieprawny. Dotyczącą rezolucję przesłał senat komitetowi rekonstrukcyjnemu. Izba reprezentantów poleciła temuż komitetowi także do zbadania i rezolucję o postawienie Johnsona w stan oskarżenia.

Kronika.

— **II. posiedzenie walnego zgromadzenia nauczycieli.** W dalszym ciągu rozpraw poniedziałkowych prof. Dziubiński zaproponował, aby walne zgromadzenia odbywały się co roku w innem mieście, mianowicie żeby nie omijano Krakowa. Ponieważ jednak życzenie to objęte jest już statutami, więc wnioskodawca zażądał tylko, aby teraz już oznaczyć naprzód miejsce przyszłego zgromadzenia. Postanowienia statutów i pod tym względem nie pozostawiają wątpliwości, ponieważ dla zgromadzenia, mającego ukonstytuować Towarzystwo, wyznaczają Lwów. Ksiądz Chmielewski dodał życzenie, aby plan posiedzeń naprzód był ogłoszony, by członkowie nie przyjeżdżali nieprzygotowani. Prof. Skrzyński wnosi, prosić Rady szkolnej o ustanowienie nadzorów świeckich szkolnych po powiatach, w miejsce dotychczasowych duchownych nadzorów; ponieważ jednak sprawa ta jest natury ustawodawczej i zawisła od ogólnej ustawy, która się traktuje jeszcze w łonie Rady państwa, przeto na wniosek Dobrzańskiego zgromadzenie przeszło do porządku dziennego. Upadł także sam przez się drugi wniosek p. Skrzyńskiego o zaprowadzeniu gimnastyki po szkołach ludowych, bo podług wyjaśnienia, danego ze strony dr. Małeckiego, uchwała pod tym względem zapadła już w sobotę na posiedzeniu Rady szkolnej.

Za gorącem poparciem Dobrzańskiego przyjęto natomiast trzeci wniosek Skrzyńskiego, o wystosowanie prośby do Rady szkolnej, by w miejsce odjętego nauczycielom dodatku z funduszu szkół normalnych uregulowano jak najprędzej wypłatę ekwiwalentu z funduszów innych, skoroby gminy nie chciały przyjąć go na siebie. Poruszenie tej sprawy dało powód Romanowiczowi Tadeuszowi do stawienia wniosku, aby zgromadzenie uchwaliło do Rady szkolnej petycję o obmyślenie lepszej dotacji dla nauczycieli ludowych. Ułożenie petycji polecono komitetowi,

Jeden z członków zaproponował petycję do Rady szkolnej o odjęcie gminom prawa prezentowania nauczycieli i objęcie tego prawa przez Radę szkolną. Nad wnioskiem tym wszakże, przeciwnym ustawie gminnej, i jak podniósł dr. Strzelecki, naruszającym prawa prywatne, przeszło zgromadzenie do porządku dziennego, zwłaszcza gdy przemówił Dobrzański, że ani myśleć o odebraniu tego prawa gminom, owszem bronić nam go wypada wszelkiemi siłami.

Jakkolwiek pytanie względem przypuszczalności kobiet a mianowicie „matek naszych" do Towarzystwa poniekąd już było rozstrzygnięte przez postanowienie w statutach, że mają doń należeć „wszystkie osoby, zajmujące się wychowaniem dzieci", to jednak na interpelację jednego z członków dopuszczono otworzenie debaty nad tym przedmiotem zajmującym. W rozprawie tej wzięli udział księża Chmielewski i Bukowski i pp. Dobrzański i Romanowicz. Pierwsi dwaj wychodząc z tego punktu widzenia, iż pole działania dla kobiety jest dom i rodzina, obawiali się szkody moralnej dla społeczeństwa z wyprowadzenia kobiet na arenę publiczną, i nie mogli sobie wyobrazić, jaką rolę kobiety będą miały na zgromadzeniach publicznych. Dobrzański zbijając ich twierdzenia, wykazał naglącą potrzebę zmienienia z gruntu organizacji wychowania kobiet i dlatego oświadczył się za udziałem kobiet w Towarzystwie pedagogicznem. Inny mowca wynurzył zdanie, iż kobiety same w swym takcie, w swem uczuciu delikatności znajdą najlepszy sposób brania udziału w czynnościach Towarzystwa. Po zajmującej tej rozprawie zgromadzenie uchwaliło prawie jednogłośnie przypuszczalność kobiet.

Na wniosek Dobrzańskiego komitet tymczasowy otrzymał zlecenie, aby ułożony projekt zmiany statutów na 6 tygodni przed przyszłem walnem zgromadzeniem rozesłał członkom. — Posiedzenie skończyło się o godzinie ½7 wieczorem.

— **Trzecie posiedzenie I. ogólnego zgromadzenia nauczycieli galicyjskich.** Wśród równie licznie zgromadzonej publiczności i nauczycieli jak dnia poprzedniego, otworzył przewodniczący. p. Małecki o godzinie pół do 10 posiedzenie. Sekretarz p. Baranowski odczytuje protokół, który przyjęto wraz z sprostowaniami pp. Dobrzańskiego i Kuliczkowskiego.

Z porządku dziennego przypadają obrady nad wnioskami pojedynczych członków. Zanim jednak przystąpiono do tej sprawy, zwraca przewodniczący uwagę zgromadzenia, że tych wniosków jest tak znaczna liczba, iż niepodobna aby je wszystkie można na jednem posiedzeniu wyczerpująco przedyskutować, i dlatego wnosi żeby dla oszczędzenia czasu dziś się nie wdawać w obszerne omówienia, ale załatwić rzecz tę w drodze publicystycznej (w *Szkole*), co zgromadzenie uchwala.

Pierwszy przychodzi pod obrady wniosek o urządzenie instytucji wędrownych nauczycieli. P. Kozłowski wyłuszcza myśl, zawartą w tym wniosku, w ten sposób, że gdy Rada szkolna ma się zajmywać już zorganizowanemi, systemizowanemi niejako zakładami naukowemi, więc słuszna żeby Towarzystwo pedagogiczne przyczyniło się do urządzenia instytucji, która niosłaby oświatę tam, gdzie promień jej nie przedarł się jeszcze. Podaje do wiadomości, że na przedstawienie p. Maszkowskiego, JE. hr. Alfred Potocki z największym zapałem przyrzekł myśl tę popierać. Wywiązuje się z tego powodu dość długa dyskusja, w której wzięli udział pp. Michna i Kurowski (przeciw), Gątkowski, ks. Chmielewski, Laszkowski, Gątkowski, Kozłowski, Benoni Telichowski, Siedmiograj, Dwernicki i dwóch innych nieznajomych panów za wnioskiem. Ksiądz Mazurak nie sprzeciwia się wnioskowi w zasadzie, ale sądzi, że grzeszy on zbytnią gorliwością o szerzenie oświaty, a praktyczne rezultata z jego wykonania byłyby małe, bo oświata samą własną potęgą w coraz szersze roztacza się kręgi, a sztuczne, urywkowe wszczepianie jej tu i owdzie, gdzie lud w około w ciemności jest pogrążony umysłowej na niewiele się przyda. Niech tam gdzie są już szkoły nauczyciele spotęgują swoje usiłowania wcelu podniesienia oświaty, a z takich miejsc ona już samoistnie szerzyć się będzie. Pan Baranowski wnosi, żeby nie dyskutować nad tem, bo to i tak zanadto obszerny przedmiot żeby go można dokładnie w tem miejscu omówić, tylko żeby pisać o tem w *Szkole* i rozbierać na konferencjach, jak proponuje ksiądz Chmielewski. Przewodniczący popiera to. Dobrzański Jan reasumuje rozmaite zdania wypowiedziane i podnosi, że to niemają być szkoły wędrowne, o jakich mówili tu pan Gątkowski i ks. Mazurek, przenoszone do wiosek chwilowo, gdzie szkoły niema, ani odczyty, urządzane po miastach, dla miejscowej ludności, o których mówił p. Baranowski i inni, gdyż urządzanie podobnych odczytów już jest według przyjętego statutu zadaniem stowarzyszenia nauczycielskiego, lecz wnioskodawcy dotknęli całkiem specjalnej kwestji. Ministerjum rolnictwa ma zamiar dostarczyć funduszów na podróże i wynagrodzenie nauczycielom, którzyby jeździli po kraju, i dla podniesienia rolnictwa miewali prelekcje w przedmiotach rolniczych i o naukach przyrodniczych, z rolnictwem w związku zostających, prelekcje głównie dla nauczycieli ludowych, którzy dalej między ludem te wiadomości szerzyć będą. Otóż dobrze byłoby, aby Stowarzyszenie pedagogiczne szło w tej sprawie w pomoc ministerstwu rolnictwa. Dobrzański więc stawi wniosek, aby tę sprawę poruczyć nowo obranemu komitetowi Towarzystwa, a ten poczyni odpowiednie kroki i do ministerstwa i gdzie potrzeba będzie.

Do tego wniosku stawia dr. Strzelecki poprawkę a raczej dodatek, aby komitet tymczasowy a przyszły Wydział centralny Towarzystwa zniósł się w tej sprawie z Towarzystwem agronomicznem.

Przewodniczący stawia pod głosowanie najpierwej wniosek przejścia do porządku dziennego. Wniosek upada. Potem wniosek Baranowskiego, aby na przyszłem walnem zgromadzeniu Wydział przedłożył projekt o nauczycielach wędrujących. Wniosek przyjęto, czem przewodniczący mniema, że już usunięty wniosek specjalny Dobrzańskiego co do wykładów o rolnictwie. Na reklamację Dobrzańskiego, wzywa dr. Strzeleckiego, aby sformował swój dodatkowy wniosek. Strzelecki teraz tak go formułuje, aby tę całą sprawę odstąpić Towarzystwu rolniczemu; co też przyjęto.

Wniosku o nauce gimnastyki nie wzięto pod obrady, gdyż już Rada szkolna zajęła się tą sprawą.

Następnie stawia Dobrzański Jan wniosek tej treści: Zgromadzenie orzeka potrzebę zaprowadzenia nadzorów powiatowych i miejscowych, i usunięcia szkół ludowych z pod wyłącznego nadzoru duchowieństwa. (Powszechne brawo). Wnioskodawca wykazuje potem bezzasadność twierdzeń niektórych korespondentów *Czasu*, którzy piszą jako nauczyciele ludowi o zbawienności władzy duchowieństwa nad szkołami, i oświadcza, że niema on bynajmniej myśli wykluczania wpływu kościoła na oświatę, ale żąda, żeby ci, co utrzymują szkoły, i ro-

dzice uczniów, przynajmniej równy głos mieli w nadzorze wychowania swoich dzieci jak duchowni.

Baranowski konstatuje potem, że zgromadzenie nie może tego uchwalić, ale tylko orzec o tem swoje zdanie.

Dwernicki wśród powszechnego aplauzu wykazuje, że zarząd konsystorjalny był lichy, niepraktyczny i dla nauczycieli często ubliżający (Ciągłe brawa).

Ksiądz Mazurek w zasadzie nie sprzeciwia się wnioskowi Dobrzańskiego. Zastrzega się jednak, jakoby on wotował za usunnięciem wpływu duchowieństwa (ołtarza) na oświatę. Kościołowi powinien być zapewniony wpływ moralny na oświatę.

Wniosek Dobrzańskiego przyjęto z zapałem jednogłośnie.

Z porządku dziennego przypadają obrady nad kwestją zorganizowania filij powiatowych.

P. Baranowski stawia wniosek, aby nauczyciele, zebrani z każdej okolicy, natychmiast porozumieli się między sobą i wymienili przewodniczącemu te osoby, którym Wydział centralny ma powierzyć zawiązywanie filij, a jak tylko statuta staną się prawomocnemi, aby Wydział centralny wezwał te osoby do rozpoczęcia czynności.

Dobrzański przedstawia, że to będzie niestosownem, już teraz osoby przeznaczać. Niektóre powiaty są albo całkiem, albo słabo zastąpione w zgromadzeniu, bo przez jednego. Zostawić tę czynność komitetowi zupełnie. Wniosek p. Baranowskiego upadł.

Kilka wniosków p. Romanowicza, tyczących się ogólnego położenia nauczycieli, w skutek uwagi przewodniczącego ominięto.

P. Sobieski motywuje następnie swój wniosek, żeby zawiązać Towarzystwo pomocy naukowej na wzór istniejącego stowarzyszenia podobnej natury imienia Marcinkowskiego w Poznańskiem, a Wydział centralny Towarzystwa pedagogicznego ma być i komitetem Towarzystwa pomocy naukowej. Proponowane przez p. Sobieskiego stowarzyszenie ma być niejako wynagrodzeniem ubytku towarzystwa wzajemnej pomocy młodzieży gimnazjalnej, które władza szkolna ze słusznych powodów za niewłaściwe uznała. Po gorącem poparciu tego wniosku przez przewodniczącego, i po niejakiej jeszcze dyskusji, przyjęło go zgromadzenie z największym zapałem. Równie gorąco przyjęto poprawkę ks. Bukowskiego, żeby statuta poznańskiego Tow. pomocy naukowej Marcinkowskiego zmienić w ten sposób, iż pomoc ma się udzielać nietylko młodzieży męskiej, ale i dziewczętom.

Uchwalono potem wniosek Kurowskiego, aby zgromadzenie oświadczyło się za zaprowadzeniem przymusu szkolnego w tych miejscach, gdzie są szkoły, w ten jednak sposób, że gdy istnieje przepis podobnej treści, należy prosić Radę szkolną o energiczne dopilnowanie wykonania tego rozporządzenia.

Wniosek p. Jaremy o poparcie sprawy założenia preparandum nauczycielskiego w Stanisławowie, posunięto.

Podobna uchwała zapadła i w sprawie wniosku pp. Jaremy i Mihowicza, co do czytania rozporządzeń podczas godzin szkolnych.

Przychodzi pod obradę kwestja wstawienia się o zapomogę dla nauczycieli ludowych w tych okolicach, gdzie z powodu nieurodzaju i powodzi zalega ze strony gmin wypłata ich pensyj. Po zwięzłem poparciu tej sprawy przez Rewakowicza Henryka, przyjęto wniosek jednogłośnie.

Nie podciągnięto pod obrady wniosku, dotyczącego szkół izraelickich, z powodu wyjaśnienia p. Małeckiego, że Rada szkolna wysadziła już z swego łona specjalną komisję dla zbadania tej kwestji.

Następuje wniosek o uchwalenie dla wszystkich szkół jedności w pisowni polskiej. P. Baranowski poleca pisownię dr. Małeckiego. Trzaskowski wykazuje, że taki wniosek nie miałby praktycznej doniosłości, bo taka rzecz nie da się uchwalić.

Po odpowiedzi p. Baranowskiego zgromadzenie przychyla się do wniosku pierwotnego.

P. Benoni wnosi oświadczenie się o usunięcie tajnych tabel kwalifikacyjnych nauczycieli, a zaprowadzenie natomiast jawnych. P. Sobieski robi uwagę, że jeżli się coś podobnego uchwali, to dyrektorowie będą mogli tajemnie donosić do władz wyższych odmiennie o postępowaniu nauczycieli. P. Benoni konstatuje wśród niesłychanej wrzawy oklasków, że to nie byłoby niczem innem, jak tylko prostą denuncjacją.

Następnie uchwalono cały szereg ważnych wniosków, tyczących się podniesienia moralnego i materjalnego bytu nauczycieli ludowych, jako to: wniosek o wliczanie im lat służby, odbytych przed stabilizowaniem, zrównać im lata służby z gimnazjalnymi profesorami, zaprowadzić rodzaj decenniów dla nich i zrównać *status* nauczycieli ludowych z innemi urzędami.

Na wniosek pp. Romanowicza i Małeckiego uchwalono polecić Wydziałowi centralnemu sformułowanie wszystkich zapadłych uchwał zgromadzenia, tyczących się szkół ludowych, w jeden memorjał albo prośbę, i podanie jej do krajowej Rady szkolnej.

Uchwalono potem niedyskutować wniosku o urządzanie odczytów publicznych, bo chyba sejm mógłby włożyć ten obowiązek na nauczycieli szkół publicznych, zostawić to więc należy dobrej woli prywatnych.

Następuje potem wniosek o zaproszenie Rad i Wydziałów powiatowych na członków galic. krajowego Towarzystwa pedagogicznego. Po wyjaśnieniu jednak, że osoby moralne nie mogą być członkami żadnego stowarzyszenia, uchwalono ten wniosek wedle stylizacji p. Romanowicza Tadeusza, że należy wezwać Rady i Wydziały powiatowe o moralne i materjalne wspieranie pedagogicznego stowarzyszenia.

Zgromadzenie oświadczyło się za liczeniem profesorom gimnazjalnym lat służby już od czasu złożenia pierwszej przysięgi nauczycielskiej.

Na wniosek p. Dwernickiego uchwalono to orzeczenie zgromadzenia zastosować w odpowiedni sposób i do nauczycieli ludowych,

Odczytano potem wniosek dr. Iskrzyckiego (nie nauczyciela, lecz prawnika), aby zgromadzenie orzekło swoją opinię o krajowej ustawie o języku wykładowym w szkołach ludowych w ten sposób, że ustawa pomieniona uznaje się za bezużyteczną i szkodliwą nawet. Wnioskodawca uzasadnia potem swój wniosek, a z tego uzasadniania pokazało się, iż wnioskodawca przeciwnym jest postanowieniu ustawy sejmowej, aby gmina sama decydowała, jaki język w jej szkołach ludowych ma być wykładowym, i to uważa za szkodliwe i bezużyteczne. Wnioskodawca mniema, że nie należy się gmin pytać, lecz trzeba z góry im język zaoktrojować — naturalnie według narodowości. Tak rozumują i wszyscy świętojurcy, jako cechę narodowości obrządek biorąc, i wychodząc z zasady, iż wszyscy obrządku łacińskiego należą do jednej, a obrządku greckiego do drugiej narodowości! Czy takie narzucanie gminie języka wykładowego w jej szkole jest dążeniem do wolności, postępu?...

Po wyjaśnieniu kwestji przez pana przewodniczącego, zgromadzenie uchwaliło przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego bez dyskusji.

Pan Oskard konstatuje potem ważność zebrania się tego zgromadzenia. Stanowić ono będzie niejako epokę w dziejach oświaty naszej krainy, gdyż akt podobny świadczy, że rzeczywiście wstąpiliśmy teraz na drogę swobody. Na pamiątkę więc tej uroczystości, niech zgromadzenie orzecze, że od tego czasu kij i rózga jako środki pomocnicze pedagogiczne usuwa się. Uchwalono to z niezmiernym zapałem.

Z równym zapałem wzniosło potem zgromadzenie okrzyki na podziękowanie miastu Lwowu za porobione ułatwienia, i p. Maszkowskiemu za trudy i starania jego, poniesione w celu przeprowadzenia chwalebnej myśli zawiązania się Stowarzenia pedagogicznego przez zjazd ogólny nauczycieli. Pan Maszkowski dziękuje wzruszony tym aktem, i oświadcza, że on był niejako tylko wykonawcą pomysłu całego kółka lwowskich nauczycieli, a uskutecznienie tego pomysłu w tak niespodziewanie świetny sposób jest już zasługą wszystkich zgromadzonych, którzy na koleżeńskie wezwanie z najdalszych kończyn kraju pospieszyli do naszego grodu. Wnosi potem podziękowanie dla obu naszych Towarzystw kolejowych za pełne uprzejmości ułatwienia dla zjeżdżających się nauczycieli, co zgromadzenie uskuteczniło.

Na wniosek p. Dobrzańskiego wzniesiono potem okrzyk na cześć przewodniczącego, który wyrazami, pełnemi rzetelnej serdeczności dziękuje powtórnie za zaufanie, okazane mu wyborem na przewodniczącego i konstantuje, że tak treść obrad i uchwał zgromadzenia, jakoteż i tryb ich przeprowadzenia chlubnem jest świadectwem inteligencji i rzetelnego uczucia obywatelskiego zgromadzonych.

Zgromadzenie dało także wyraz uznania dziennikarstwu krajowemu za szczere popieranie jego sprawy.

Zgromadzeni opuścili salę obrad z tem miłem przekonaniem, że udział wzięli w dziele uczciwem i prawdziwie pożytecznem. Jest uzasadniona nadzieja, że to przekonanie trwale ożywiać będzie połączonych już teraz w zorganizowaną jedność nauczycieli naszych.

— **XIII. Spis darów na fundację ś. p. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 4.281 złr. 38 centów, w *efektach* 1.8 0 złr.

Złożyli dalej: Przez Wydział Rady powiatowej kałuskiej: Damazy Kunaszewski 5 złr. Konstanty Ładomirski 3 złr. Tomisław Rozwadowski 10 zlr. Karol Sobota 10 złr. — Razem *gotowizną* 28 złr., a z wykazanemi w poprzednim spisie ogółem **gotowizną: 4.309 złr. 38 c., a w efektach 1.850 złr.**

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj mieli być znakomitsi przedstawiciele żydów węgierskich przyjmowani przez ministra wyznań i oświaty. Cesarz miał im także udzielić audjencji.

Peszteński komitet honwedów uznał sprawozdanie honwedów preszburgskich o zajściu z jen. Neippergiem za niedostateczne i zażądał stanowczego uwiadomienia, czy p. Neipperg użył wyrazu „pogardy godna przeszłość". W tym przypadku obchodziłoby to wszystkich honwedów, a nietylko stowarzyszenie honwedów preszburgskich.

Telegrafują z Zagrzebia do *Pressy*, że tych członków sejmu z partji narodowej, którzy złożyli mandaty, wybrano ponownie.

Rada Związku cłowego rzeszy niemieckiej zwołana na dzień 2. marca. Bismark mianowany jej prezydentem.

Telegrafują prywatnie z Karlsruhe do wiedeńskiej *Debaty*, że gabinet berliński nie zgadza się z zamiarem księcia badeńskiego, powierzania teki ministra wojny jednemu z jenerałów pruskich. Także i poseł francuzki miał żądać w tej sprawie wyjaśnień.

La Patrie donosi, że sąd honorowy w sprawie deputowanego Kerveguen na posiedzeniu d 23. lutego orzekł, że niema ani dowodu, ani poszlaku, by redaktorowie Gueroult i Havin otrzymywali byli pieniądze od rządu pruskiego, albo włoskiego. Kerveguen popełnił niesłuszność, rzucając z trybuny przeciw kolegom oskarżenie bez dowodów.

La France donosi, że minister wojny ustanowił na rok 1868 taksę za uwolnienie od służby wojskowej na 2500 franków.

Ten sam dziennik donosi w liście z Berlina, że hanowerska sprawa paszportowa już załatwiona. Prusy miały się zadowolnić oświadczeniami br. Beusta w delegacji rajchsratowej.

La Patrie umieszcza korespondencję z Gałacu pod d. 15. bm., która donosi, że mimo przeciwnych oświadczeń rządu rumuńskiego, intrygi Bółgarów i Serbów trwają dalej w księztwach Naddunajskich. 2.500 karabinów i 10 pak z rewolwerami, przeznaczonych do Bółgarji, sprowadzono do Bukaresztu.

Vidovdan, półurzędowy organ księstwa Serbskiego, oświadcza d. 24. b. m., że zdania prasy francuzkiej o teraźniejszem zachowaniu się Serbii są tendencyjne. Porządek niezakłócony w całym kraju, i takie same doniesienia z Bukaresztu, dowodzą wystarczająco, że dziennikarstwo francuzkie, nie wyjąwszy urzędowego, kołysze się w urojeniach. W Belgradzie i Bukareszcie zanadto dobre panuje przekonanie o własnych interesach, a interesa te są czysto patrjotyczne. Dziennikarstwo francuzkie tem mniej odwiedzie rządy te od tych interesów, ile że przestrzeganie takowych jest najlepszą rękojmią pokoju.

Telegramy „Gazety Narodowej"

Wiedeń d. 25 lutego. Komisja konfesyjna Izby panów przyjęła ustawę o małżeństwach w tekscie Izby poselskiej. Dopuszczalności małżeństw cywilnych bronił Lichtenfels i reprezentant rządu. Osobliwie zaprzeczanie Radzie państwa kompetencji do tego przedmiotu, doznało jak najenergiczniejszego odparcia ze strony rządu. Mniejszość komisji, złożona z Rauschera, Litwinowicza, Sanguszki i Bloomego, zapowiedziała wniosek osobny. Sprawozdawcą większości obrany Lichtenfels. Najbliższe posiedzenia będą poświęcone obradom nad ustawą o szkołach.

Londyn d. 25. lutego. Derby zrezygnował; królowa przyjęła jego rezygnację. — Podług depesz urzędowych z Abisynii, Napier miał przyjacielską schadzkę z królem Teodorem; położenie rzeczy jest pomyślne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy
we Lwowie, d. 25. lutego

	Płaca w. a. zł.	Płaca w. a. c.	Zadają w. a. zł.	Zadają w. a. n.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw. . .	208	50	209	50
Kolei Lwow. Czern. . .	178	00	179	00
Bankn hyp. galic.	74	00	74	50
Papierni czerlańskiej . .	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	81	90	82	30
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	78	00	78	40
Banku hypot. galic. (bez kupona)	87	00	88	50
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic. . .	65	45	65	90
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowin.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	99	25	99	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	94	00	94	50
dtto dtto dtto II. em.	89	50	90	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	80	00	80	50
dtto dtto dtto II. dtto	84	00	84	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski . . .	00	00	00	00
Dukat cesarski	5	58	5	61
Napoleond'or	9	33	9	38
Rubel srebrny rosyjski . .	1	79	1	81
dtto papierowy dtto . .	1	60	1	61
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny . . .	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe . .	1	70	1	71
Połimperjał rosyjski . .	9	58	9	65
Srebro	114	50	115	25

W uzupełnieniu **sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa agronomicznego** podajemy dosłowny tekst przemowy, którą Kazimierz hr. Krasicki zamknął te posiedzenia d. 21. b. m. Brzmi ona:

„Zamykając teraźniejsze zgromadzenie pozwalam sobie Wam szanowni panowie, którzyście tu aż do końca wytrwali, podziękować najserdeczniej za dany mi przez ogólne zgromadzenie zaszczytny dowód uznania.

„Ale bo też odebrawszy w spuściźnie po przodkach moich godło: *amor patriae nostra lex*, ściśle się go trzymałem, i do ostatniego tętna serca mojego trzymać się będę.

„Ustępując z tego zaszczytnego miejsca, wstępuję do szeregu i będę słuchał; bo posłuszeństwo dla zwierzchnictwa, z wolnego wyboru wyszłego, jest dla prawego człowieka zaszczytem; gdyż ono umożliwia połączonemi siłami osiągnięcie celu, do którego się nie dojdzie, skoro każdy podług swojej głowy iść zechce."

Od pana Walerjana Podlewskiego otrzymaliśmy list z zażaleniem że sprawozdawca nasz nie umieścił dosłownie jego przemowy, podnoszącej zasługi ustępującego prezesa, Kazimierza hr. Krasickiego, tudzież, że z pewną tendencyjnością nie podnosił w całej rozciągłości przemówień reklamanta w innych sprawach. Odpowiadamy na to, iż staraliśmy się i staramy w naszych sprawozdaniach o jak największą przedmiotowość a zarazem zwięzłość. Chcąc umieszczać w całej rozciągłości wszystkie przemowy, musiałaby *Gazeta* przy takich sposobnościach, nie w jednym, ale w kilku wychodzić arkuszach. Redakcja tedy w swych sprawozdaniach musi trzymać się przedewszystkiem rzeczy a nie słów, zwłaszcza kiedy jednocześnie musi umieszczać sprawozdania z Rady państwa, z delegacji i różnych wydziałów tychże.

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności odbędzie się stosownie do statutów dn. 29. lutego 1868 w sobotę o godzinie 10tej przed południem w gmachu ratuszowym na dole w sali posiedzeń dyrekcji kasy oszczędności, na które podpisany nadkurator Szanownych członków Towarzystwa zaprasza z oznajmieniem, iż między innemi wniesiona będzie ostatecznie sprawa o statutach naszego zakładu.

We Lwowie dnia 1. lutego 1868.

Kazimierz Krasicki.

— **Czynności lwowskiej Izby handlowo przemysłowej.** Izba handlowa i przemysłowa odbyła w miesiącu styczniu b. r. jedno zwyczajne i dwa nadzwyczajne posiedzenia, na których następujące pozałatwiano sprawy ważniejsze:

1. Sprawdzenie przeprowadzonych we Lwowie na dniu 19. grudnia 1867 r. wyborów: jednego członka i czterech zastępców ze stanu handlowego, jako też jednego członka i jednego zastępcy ze stanu przemysłowego do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Według przedłożonego przez komisję wyborczą skrutinium otrzymali na 104 głosujących ze stanu handlowego najwięcej głosów:

Na członka: p. Józef Breuer 96 głosów. Na zastępców: pp. Jan Klein 96, Robert Doms 82, Dawid Goldbaum 66, i Joachim Hochfeld 53 głosów.

Na 207 głosujących ze stanu przemysłowego otrzymali najwięcej głosów:

Na członka: p. Karol Pieztsch 107 głosów; na zastępcę: p. Franciszek Bałutowski 101 głosów.

Izba zatwierdziwszy cały akt wyborczy, uchwaliła powyższym panom, którzy wybór przyjęli, wystawić odnośne dekreta na członków i zastępców do Izby handlowej i przemysłowej.

2. Udzielone do zaopiniowania przez Wys. namiestnictwo statuta stowarzyszeń przemysłowych w Stanisławowie, przydzieliła Izba do sprawozdania wiceprezesowi p. Karolowi Pietzschowi.

3. Na wezwanie c. k. dyrekcji skarbowej we Lwowie do dania opinii, czy i jakie zmiany pożądane by były w ustawach o należytościach z dnia 9. lutego 1850 r., 30. grudnia 1862 r. i 29. lutego 1864 roku, poruczono tę sprawę odnośnej komisji do sprawozdania.

4. Na wniosek radnego p. Józefa Kolischera, jako referenta wyznaczonej przez Izbę komisji do zaopiniowania przedłożonego przez urząd gminny w Stanisławowie projektu statutów banku zaliczkowego w Stanisławowie, uchwalono odpowiedzieć W. namiestnictwu, że Izba zupełnie się zgadza z postanowieniami rzeczonego projektu, i tylko wezwać by należało urząd gminny w Stanisławowie, aby tenże dokładnie oznaczył postanowienia względem rozwiązania i likwidacji banku.

5. W kwestji, tyczącej się lichwy, uchwaliła Izba zdać Wys. prezydjum namiestnictwa następujące sprawozdanie:

Izba handlowa i przemysłowa wezwaną została przez Wys. prezydjum namiestnictwa rozporządzeniem z dnia 14. grudnia 1867 r. do dania swej opinii w następujących trzech kwestjach, do których zbadania Izba deputowanych Rady państwa wysadziła komisję ze swego łona, a mianowicie czyliby nie było na czasie:

a) znieść wszelkie obostrzenia kary na lichwę;

b) rozciągnąć zaprowadzoną przez ustawę z dnia 14. grudnia 1866 r. wolność porozumienia się co do wysokości odsetek przy pożyczce, także i na porozumienie się co do gatunku i dobroci przedmiotu dłużnego, a tem samem znieść wszelkie ograniczenia, istniejące według ustawy cywilnej co do dowolnego porozumienia się przy pożyczce; nakoniec

c) znieść wszelkie ograniczenia, zaprowadzone przez ustawę cywilną przy zawarciu kontraktu zastawu.

Długoletnie doświadczenie okazało, że mniej lub więcej uciążliwe obostrzenia przy pożyczce nie tylko że nie zniżają stopy procentowej, ale przeciwnie takową znacznie podwyższają, i to z tej przyczyny, ponieważ wierzyciel oprócz odsetek płacić sobie każe premię za grożące mu kary.

Obostrzeniami więc nie osiągnięto celu zamierzonego, złego nie usunięto, a potrzebujący pieniędzy przy grożących wierzycielowi karach zaciągnąć nie mógł pożyczki nawet pod najniekorzystniejszemi dla siebie warunkami.

Władza ustawodawcza przejąwszy się też zasadą, już dawno postawioną przez umiejętności polityczne, że pieniądz jest niczem innem tylko towarem, że ceny wypożyczonych pieniędzy nie stanowi samowolność kapitalisty, lecz stosunek popytu do podaży, postanowiła znieść wszelkie ograniczenie stopy procentowej, jako zaporę wolnego obrotu handlowego, i przeprowadziła swój zamiar po części ustawą z 14. grudnia 1866 r.

Ustawa ta jednak nie przyznała zupełnej wolności przy zawarciu pożyczki, ponieważ postanowienia ustawy cywilnej co do gatunku i dobroci przedmiotu dłużnego, jako też innych postronnych powinności lub korzyści, wcale nie zostały zmienione, a przez to ograniczona wysokość dozwolonych odsetek (§§. 993, 994, 996, 997 ust. cyw.), tak jak dawniej stanowi zaporę dla kapitalisty w wolnym obrocie pieniężnym. W orzeczeniach bowiem §. 3. rzeczonej ustawy, że nadużycie nędzy, lekkomyślności, niedoświadczenia i tp. wypożyczającego na niekorzyść jego, jako lichwę uważać należy, widzieć musi kapitalista nietyle obronę dla siebie, ile opiekę dla dłużnika.

(Ciąg dal. nast.)

Stryj 20. lutego. (*Ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 5.25, żyta 3.70, jęczmienia 4.80, owsa 1.30, hreczki 3.25, grochu 3.50, bobu 3—60, fasoli białej 4.50, czerwonej 3.5., kukurudzy 3.60, kartofli 1.60, cebuli 2.40, funt mięsa wołowego 13 ct., masła świeżego 45, grzybów suszonych 80, kopa jaj 60 sztuk 93, sąg drzewa twardego 6 —, miękkiego 4.80, korzec koniczyny 180 fnt. —.—, cetnar siana 1.10, słomy w okłotach 54 cnt. Z powodu zarazy na bydło rogate w okolicy, targi na bydło w Stryju zakazane; w Lisowicach o dwie mile od Stryja zaraza na bydło wybuchła (dlatego też i w Bolechowie odbywanie targów zakazano).

Nowy Sącz 21. lutego. Na targu dzisiejszym ceny zboża podniosły się, i tak płacono: Korzec pszenicy od 13—14, żyta 9—9.50, jęczmienia 5.50—6, owsa 3.50 do 4 złr.; pokup ożywiony.

Wiedeń dnia 24. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 708, węgierskich 985 sztuk, reszta z innych, niemieckich prowincyj: razem 2368 sztuk wołów. Targ był dość powolny, gdyż płacono za galicyjskie 27½—28½ złr., najlepsze węgierskie 27—28½ złr. Jedna partja niemieckich wołów sprzedana po 29 złr., 1450 funt. wagi para. Rozprzedane zostało wszystko. Na drugi tydzień spodziewamy się toż samo nie więcej wołów.

J. Krzysztofowicz.

Przyjechali do Lwowa d. 24. lutego pp.: Augustynowicz Br., z Woszczaniec. Hr. Drohojewski Józef, z Balic. Nieniewski Cyp., z Polski. Skrzyszowski Józef, z Seweryńki. Teodorowicz Teod., z Czortkowic Górnych. Postruski Józef, z Świstelnik. Freudenthal Sal., z Tarnopola. Glikseli Teod., z Chodorkowic. Podlewski Stan., z Kawska. Hr. Dzieduszycki Alf., z Uhelna. Lityski Mel., z Holihrad. Rybicki Paweł, z Krakowa.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 25. lutego	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	59	20
Pożycz. nar 1854 5% za 100 zł. m. k.	66	60
Losy z roku 1860	85	50
Akcje banku nar.	718	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	1 1	70
Londyn 10 fnt. sterlingów . . .	116	5
Dukaty cesarskie sztuka	5	8
Srebro za 100 zł. w. a.	114	2

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5 m. 0. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10 m. 20. r.
„ „ o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 4. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 1. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec o g. 6. 25 m. r.
„ „ o g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. i 5.
„ „ w g. 8. [illegible]

Podpisany udzielił dnia 14. kwietnia 1867 Wmu. Antoniemu Kellermanowi, właścicielowi dóbr Tryńczy i Grodziska, pełnomocnictwo do administrowania całym moim majątkiem.

W lipcu 1867 na wezwanie moje obowiązał się Wny. Antoni Keilerman wobec świadków wspomniane pełnomocnictwo podpisanemu zwrócić; a gdy tego dotychczas nie uczynił, zmuszony jestem rzeczone pełnomocnictwo i wszelkie inne, jakieby odemnie mieć mógł, publicznie odwołać, a zarazem wszystkich, ktoby w interesach z Wm Antonim Kellermanem w jakie stosunki wchodził, ostrzedz, że tenże już nie jest więcej pełnomocnikiem moim, a przeto za żadne przez niego w mojem imieniu zdziałane czynności nie odpowiadam.

1402 1—1 **Feliks Rosnowski.**

Nauczyciel domowy, który przez czas dłuższy już w domach obywatelskich zostawał, i jak najchlubniejsze świadectwa posiada, poszukuje miejsca na wsi pod miernemi nawet warunkami. Udziela nauki szkół normalnych jakoteż gimnazjalnych.

Bliższa wiadomość: N. K. nr. 8 czwarta część II. piątro, naprzeciw Czerwonego klasztoru. lub w Administracji Gazety Narodowej. 1394 1—1

Z 1. stycznia b. r. na zasadzie udzielonego mi upoważnienia otworzyłem w **Tarnowie** w rynku głównym w kamienicy dr. Morawskiego nową

APTEKĘ

„pod Srebrnym orłem“

urządziwszy ją jak najodpowiedniej.

Przytem polecam mój zakład **wody sodowej** i mój skład wszelkich **wód mineralnych.** 1401 1—2

Konkurs.

Dla Rady powiatowej w Kossowie jest do obsadzenia posada sekretarza z płacą 600 złr. rocznie.

Wydział Rady uwiadamia niniejszem pp. interesantów, stawiając warunki:

1. Dowody tutejszej krajowości.
2. Świadectwo moralności.
3. Wiadomość administracji krajowej i ustaw.
4. Wiadomość pisowni i języka polskiego i ruskiego. 1403 1—3

Termin podania do 15. marca b. r. z alegatami do Wydziału w Kossowie.

W KRASICZYNIE

stanowić będą od dnia 12. marca 1868:

1) ogier **Apennine**, pełnej krwi angielskiej po Weatherbit od Rosati, po złr. 30 w. a. od klaczy.

2) ogier **Banko**, pochodzenia arabskiego ze Sławuty po Abuhejl oryg. arabie, po złr. 20 w. a. od klaczy.

Nadto od każdej klaczy płaci się złr. 2 w. a. dla stajni. Owies i siano po cenach targowych. — Tamże są do sprzedania **buhajki** rasy Ayrshire w różnym wieku.

Zgłosić się do Zarządu dóbr w Krasiczynie, poczta Przemyśl. 1400 1—3

Obwieszczenie.

W celu prowizorycznego obsadzenia posady sekretarza przy Radzie powiatowej kołomyjskiej z płacą roczną 500 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 25. marca 1868 r.

Ubiegający się o tę posadę ma wykazać: wiek, studja szkolne odbyte, tudzież przedłożyć świadectwo uczciwego zachowania się i zdolności w dotychczasowym zawodzie.

Znajomość obu języków krajowych w mowie i piśmie jest niezbędną. 1395 1—3

Od Wydziału Rady powiatowej
w Kołomyi dnia 20. lutego 1868 r.

Ogrodnik

z zadania kawaler, Lwowianin, w każdym względzie w swej sztuce biegły, tak teoretycznie jako też i praktycznie (16 lat praktyki) wydoskonalony, poszukuje stałej lub też za dobrem wynagrodzeniem prowizorycznej posady, nie zważając czyli tu w miejscu lub na prowincji, albo czy też w kraju czy za granicą. Posiada i włada językiem polskim zarówno i niemieckim, z literaturą jak i techniką praktyczną ogrodniczą tak krajową jak i zagraniczną dobrze obznajomiony. Najchętniej by objął założyć ogród handlowo-przemysłowy, jak tego czas wymaga, kształciwszy się po największej części w tym kierunku, oraz podejmuje się założyć szkółkę drzew owocowych i ozdobnych, jakoteż i zaprowadzić czysto warzywny poprawny ogród, i w tych dwóch częściach podejmuje się cztery godziny w tygodniu dochodzącym uczniom biednej klasy tak praktycznie jakoteż i teoretycznie w polskim języku wykładać i tym sposobem zamiłowanie w gospodarstwie i tak potrzebnej dla naszego kraju sztuce ogrodniczej w jak najtańszy sposób rozpowszechnić i ułatwić.

Bliższe szczegóły można przez frankowane listy „W. G. S.“ poste restante lub ustnie pod l. 466¼ od 6. do 8. godz. rano, we Lwowie się dowiedzieć. 1396 1—3

SOSNOWEGO NASIENIA
(pinus sylvestris)
najpierwszej jakości z ostatniego zbioru, ma państwo Brody 2 cetnary do sprzedania.
Cetnar po złr. 150, funt po 1 złr. 70 ct. 1363 3—3

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie, u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie u p. **M. Jawornickiego;** w Tarnowie u pp. **Józefa Jana i H. Koyi,** 1169 4—12

Majątek na sprzedaż.

Mokrotyn z przyległościami, w obwodzie żołkiewskim, jest na sprzedaż, składający się z 2.700 morgów lasu, 2.900 m. pola ornego, 138 morgów sianożęci, trzech sadów owocowych 14 m., chmielarni 9 m., propinacji i browaru. Bliższa wiadomość u właściciela przy ulicy Frenela pod l. 138¼ 1385 1-3

Mendel Fenichel,

liwerant narzędzi żelaznych do budujących się kolei żelaznych, **właściciel handlu żelaznego w TARNOWIE**, poleca usługi swoje jako **liwerant**, wszystkim P. T. przedsiębiorcom budowy kolei żelaznych. Przyjmuje zamówienia jak najtaniej w celu dostawiania **potrzeb drewnianych i żelaznych** do budowy i robót ziemnych itp. 1393 1—?

Cessarko królewski

nadworny HANDEL towarów **norymberskich**

Brzytwy J. Rittera,

w czarnym trzonku, gładkie, sztuka po 1 złr. 60 ct., żłobione po 2 złr.
w trzonkach z kości słoniowej, gładkie sztuka po 2 złr., żłobione po 2 złr. 50 ct.
Etui na jedną brzytwę 10 ct., na dwie brzytwy 20, 40, 55, 70 ct., piękne etui na 2, 3, 4 i 7 brzytew na różne ceny.

Army Razors, sztuka żłobiona 1 złr. 20 ct. — Etui na 1 brzytwę 10 ct., na 2 brzytwy 20 ct., piękne etui z dwoma brzytwami 4 złr. 20 ct., 6 złr. 30 ct., z siedmioma brzytwami 15 złr.

Model Razors, zwykła brzytwa 1 złr., bardzo dobra 1 złr. 50 ct., 2 brzytwy w pięknem etui 5 złr. do 7 złr.

J. Aleksandra brzytwy
podwójnie cementowane,
jedna brzytwa 1 złr. 50 ct.

Wszelkie brzytwy muszą być opatrzone marką mojej firmy, i daję takowe do wypróbowania. 1397 1—6

J. RITTER,
Rothenturmstrasse Nr. 16 w Wiedniu.

Zniżenie cen
patentowanych

Union-Rewolwerów

(do nabijania odtylcowego i odskakujące).

Jesteśmy w miłem położeniu, dozwalającem nam **zniżyć znacznie ceny** naszych powszechnie wziętych i ulubionych rewolwerów, o których pochlebne orzeczenia posiadamy od najpierwszych **znakomitości wojskowych** i osób prywatnych fachowych. Zniżenie cen nastąpiło w skutek licznej sprzedaży i **ważnych ulepszeń w fabrykacji.**

Sprzedajemy podług gatunku:

10calowe **wielkie rewolwery wojskowe** 6strzałowe, po złr. 20, 22, 25, 28, (nowego kalibru wojskowego)

8calowe **rewolwery podróżne.** 10 millm. 7strzałowe po złr. 19, 21, 23, 25.

8calowe **rewolwery podróżne** 10 millm. 6strzałowe po złr. 18, 20, 22, 24.

7calowe **rewolwery kieszonkowe** 7 millm. 7strzałowe po złr. 7, 19. 21, 23.

100 patronów wojskowych, 4 złr. 50 cnt. 100 10/millm. złr. 4., 100 patronów 7/millm. złr 3½. Kieszeń skórzana po złr. 2.30 i złr. 2, walce osobne złr. 5 i 3.

NB. Przyjmujemy napowrót każdy rewolwer, sprężyną naciągający się, jeżeliby jakie niedokładności się znalazły; nowe nasze patrony własnego wyrobu z doskonałemi zapałkami nigdy nie zawodzą. Zlecenia za pobraniem przez pocztę wykonują się ściśle; odbiorcy sztuk kilkunastu otrzymują rabat. 1399 1—12

Rewolwery nasze zalecamy także szczególniej na podarunki.

Eigner et Cie.
K. k. priv. Revolver-Fabriks-Niederlage Wien, Wallfischgasse Nr. 6.

Pod adresem:

H. K. we Lwowie,

nadesłane odezwy rządców ekonomicznych — nieuwzględnione — pozostaną bez odpowiedzi. 1371 3—3



Maszyny nieustanne

pp. Hermann-Lachapelle i Ch. Glower

144 Faubourg Poissonniére w Paryżu
do wyrabiania
NAPOJÓW GAZOWYCH.

Wody sodowej i wszelkich wód mineralnych i medycznych według przepisu, lemoniady, wszelkich napojów słodzonych, aromatyzowanych, i alkoholicznych, win musujących.

Świeże piwo przerabiają na musujące jak stare, ulepszając takowe w smaku i gatunku. W ogóle służą te maszyny do wyrabiania wszelkich napojów gazowych. Szczególne przyrządy do ustawienia tych maszyn nie są wcale potrzebne. Każda osoba bez wykształcenia specjalnego, może się zająć fabrykacją. Daje rękojmię.

Maszyny te są jedyne zadość czyniące przepisom rad hygienicznych i zdrowia publicznego, jedyne, które odpowiadają potrzebom eksploatacji przemysłowej.

Osoby, których zamiarem jest zajmować się tym zyskownym przemysłem, powinny zaopatrzyć się w PODRĘCZNIK fabrykanta NAPOJÓW GAZOWYCH, wspaniałe dzieło ozdobione 80 tablicami rycin i wydane nakładem konstruktorów powyższych maszyn. Przesyła się to dzieło za opłatą 5 franków. (Posyłka bezpłatna prospektów na żądanie.) Ajencja w Frankfurcie nad Menem. M. H. Flegenheimer, Zeil 29.

1313 3—?

Nader ważne
dla wszystkich
właścicieli lasów,

w skutek bardzo korzystnego spożytkowania drzewa.

W skutek nowego, wzbudzającego wielkie zajęcie wynalazku, który obecnie w praktyce zdumiewającemi skutkami powodzenia wykazać się może, przedstawić i przysporzyć można posiadaczom większych lasów nadzwyczajnej rozciągłości nową gałęź przemysłu. W skutek tej manipulacji wyzyskany produkt jest w każdym czasie niezbędnym dla każdego.

Bliższych wyjaśnień udziela tak ustnie jak na zapytania pisemne franko **Maksymilian Wormser** w Wiednin, Stadt, Riemergasse, Nr. 9. 1398 1—3

PASTA i SYROP
z owocu arabskiego
zwanego Nafé K. Delangrenier.

50 lekarzy szpitalów paryzkich poświadczyli skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia **z katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.**

Raccahout z Arabii
P. Delangrenier.

Środek ten, potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, i wzmacnia dzieci delikatne i wątłe ubezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych. 1010 16-24

W Paryżu przy ulicy Richelieu, 26; w Warszawie jedynie w składzie matarjałów aptecznych Wgo Galla; w Poznaniu w aptece dra Mańkowicza; we **Lwowie** w aptece p. **PIOTRA MIKOLASCHA**; w **Krakowie** w aptece. p. **Miczyńskiego.**

L. 95.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Samborze ogłasza **konkurs**

na posadę sekretarza,
na posadę woźnego.

Od sekretarza wymaga się znajomości przepisów administracyjnych, ustaw krajowych i służby manipulacyjnej, niemniej rachunkowości kasowej; do czynności jego należy także załatwianie korespondencyj i innych prac konceptowych.

Od woźnego wymaga się biegłości w czytaniu i pisaniu.

Bliższe warunki powziąć można z instrukcji służbowej.

Płaca roczna sekretarza oznaczona jest na 700 złr. w. a. rocznie z prawem postąpienia co 10 lat służby na wyższą płacę aż do wysokości 1000 złr. w. a.

Płaca roczna woźnego oznaczona jest na 200 złr. w. a., oprócz tego 40 złr. w. a. na ubior, i mieszkanie lub relutum 60 złr.

Kandydaci na te posady zechcą podania swe w należyte świadectwa zaopatrzone najdalej do 20. marca r. b. wnieść do Wydziału powiatowego w Samborze i dołączyć oświadczenie, iż poddają się warunkom i ustanowieniom instrukcji służbowej, przez Radę powiatową samborską wydanej.

Posady te będą obsadzone na jeden rok prowizorycznie, poczem dopiero stabilizacja wyrzeczoną będzie, jeżeli kandydat wymogom odpowie. 1387 2—3

Sambor 23. lutego 1867.

Dolański.

PILULES DE VALLET

Pigulki pana Vallet potwierdzone przez Paryzką Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladaczki i na wzmocnienie temperamentów słabowitych i lymfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.

Aby mieć rękojmię prawdziwości wymagać należy aby *na każdej pigułce* znajdował się podpis wynalazcy następujący: VALLET

SKŁAD
1005 we Lwowie 50—?
w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Wiadomość dla lekarzy.

SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkimcierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1 (8 25—?

Towarzystwo Stolarskie
Lwowskie

we Lwowie, plac Dominikański, l. 131, poleca swój własnemi z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów **wykonanemi wyrobami** obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI
oraz
wielki dobór luster i obić,
po cenach stałych i tanich.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 1344 2—6

Ogłoszenie.

Licytacja koni we Lwowie pod kierunkiem Wydziału Towarzystwa gal. ku podniesieniu chowu koni, odbędzie się dnia **3 i 4. marca** r. b. w ujeżdżalni wojskowej przy koszarach Ferdynanda na Gródeckiem.

Początek licytacji **każdego dnia o godzinie 11. rano, koniec o godzinie 3. popołudniu.**

Do dziś jest zapisanych na sprzedaż koni:

Ze stada Włodzimierza hr. Baworowskiego ze Strusowa eleganckich powozowych		6
z wyszczególnieniem wierzchowych		8
Ze stada W. Antoniego Mysłowskiego z Koropca klaczy 4letnich	pełnej półkrwi angielskiej	5
wałachów 4 „		6
klaczy matek		6
ogierów półkrwi		2
pełnej krwi		1
Innych koni, różnych właścicieli, rasy angielskiej, pochodzenia orjentalnego i krajowego, różnego wieku, zapisano w kancelarji		24

Uprasza się P. T. hodowców i chcących konkurować do sprzedaży, by się nie opóźniali z przesyłką swych deklaracyj, niezbędnie potrzebnych do aktów kancelarji Towarzystwa już dla tego, że zastęp wszelkiej kategorji koni kupującym conajwięcej może być tylko pożądany. 1391 2—2

Od Wydziału Towarzystwa gal. ku podniesieniu chowu koni.
Lwów d. 23. lutego 1868.

Poszukuję
dzierżawy folwarku

od 50 do 150 morgów ziemi ornej w dobrej glebie z odpowiedniemi zapasami ozimemi jaremi, budynkami gospodarskiemi i dobrem pomieszkaniem od wiosny b. r. na lat 5.

P. P. właścicieli, mających swe folwarki do wydzierżawienia, uprzejmie upraszam o łaskawe udzielenie wiadomości pod adresą p. r. Dzuryn w Rydodubach. 1376 2—2

Jan Zarudzki.

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgię, zwany

GUARANA
PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne,* pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault & Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem użycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault & Cie.*

Dostać można: we **Lwowie** w aptekach pp. **Z. Rukera, Berlinera i P. Mikolascha;** w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego i w aptece p. Redyka, w Poznaniu w aptekach pp. dr. Mankewicza i Elsnera; w Brodach w aptece p. Franzos; we Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Rabe i Röder. 1018 12-28

Najtaniej

dostać można **Promesy losów** z 1864 roku

do ciągnienia na dniu 2. marca 1868. — Główna wygrana

200.000 złr. w. a.

z domu handlowego en gros pana

Joh. C. Sothen w Wiedniu,

po 2 złr. 25 ct. ze stęplem,

do nabycia w Izbie wekslarskiej

JAKÓBA STROH we Lwowie,

przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 311 m., obok domu Gromadzińskich na dole. 1382 2—?

Nowy napój zdrowy:

WYSKOK MOSZCZOWY

a la Champagner, 1256 5—12

pierwszej austrjackiej fabryki napojów owocowych

Fr. WLACH,

Wiedeń, Westbahnhof, Schmelz, Pelzgasse 391.

Jakkolwiek używają moszczu jabłczanego w najnowszych czasach w kuracji na ciężkie trawienie i przeszkody w przerabianiu pokarmów nader szczęśliwie, to polecam go jednak tylko jako napój wzmacniający, ożywiający i trzeźwiący. Odprzedający otrzymują znaczny rabat; urządzają się filie po prowincjach. Zamówienia za przekazem pocztowym wykonują się ściśle i sumiennie przez powyżej podaną firmę.

Magazyn fortepianów
Rudolfa Schwarca,

(obok hotelu Angielskiego, nad cukiernią p. Rotlendera)
zaleca doborowe 1121 5—?

fortepiany, pianina i harmonia
z najcelniejszych fabryk
po cenach fabrycznych.

Zamienia i kupuje przegrane fortepiany, i takowe do poprawienia i odnowienia przyjmuje.

Najnowsze przedmioty z wystawy paryzkiej.

AQUA AROMATICA

(Aromatyczna woda do wywabiania plam.)

Nieprzewyższona do niezwłocznego oczyszczania z plam wszelkiego rodzaju materyi na suknie, wstążek jedwabiów, obić, książek, pism itd. Nowy ten wynalazek, który na wystawie powszechne znalazł uznanie, posiada i tę szczególniejszą a przyjemną właściwość, że wydaje przyjemną woń, odszczególniając się tem od wszelkich podobnych środków i służyć zatem może jako perfuma.

Flakonik z pouczeniem użycia kosztuje 50 ct.

Nie można mniej wysyłać, jak dwa flakoniki. Za opakowanie policza się 10 centów.

Froterów nie potrzeba nadal!

Angielska pasta kauczukowa glansowna

Ten nader pożyteczny wynalazek odszczególnia się od wielu do zapuszczania używanych laków tem głównie, „iż w skutek przeprowadzonego z najlepszem powodzeniem chem. połączenia i zmięszania z kauczukiem, posiada pasta właściwą jej żylastość, przynosząca nieobliczoną korzyść co do trwałości, dla tego też zapuszczona nią posadzka, opiera się wszelkim zniszczeniom. Utrzymując ją zaś cokolwiek staranniej piękną będzie przez kilka lat, bez zapuszczania na świeżo. Oprócz trwałości to co do połysku i piękności, widzimy, iż nie znajdzie się żaden podobny wyrób na kontynencie, o czem przekona się każdy sprobowawszy rzeczoną pastę.

Czynność z nią odbywa się po prostu, rezultat zaś jest zdumiewający.

Pudełko z pouczeniem kosztuje 1 złr. 30 cent. Dwa pudełka wystarczające są do dwóch salonów.

AXICON.

Jedyny i niezawodny środek, w celu konserwowania fuzyj, pałaszów i szpad, tudzież wszelkich gatunków towarów stalowych, ochronienia ich od rdzy i do czyszczenia, nie psując tem stali ani nadwerężając polituré,

Ten wielce praktyczny czyszczący i ochronny środek wyszczególnia i odróżnia od podobnych głównie tem, iż nie zawiera kruszcowych i mineralogicznych pierwiastków, i ztąd też nawet w bezustannem użyciu nie wpływa szkodliwie na stal; dla tego poleconym być może środek rzeczony jak najusilniej panom posiadaczom broni i wyrobcom towarów stalowych.

Słoik wraz z przepisem użycia, wystarczający do utrzymania w należytym stanie broni palnej lub siecznej przez lat kilka, kosztuje 80 cnt.

Rosyjska pasta do skór.

Wyborny środek do zachowania nóg od przemoczenia.

Za pomocą tej pasty, tak konserwuje się obuwie, iż nie pęka ani się pada, używając przez pewien czas tej kompozycji, skóra staje się nie przesiąkalną, miękką i giętką i nabiera wszelkich właściwości juchtu rossyjskiego.

Puszka z pouczeniem kosztuje 1 złr. 20 cnt.

Główny skład u F. C. Müllera, posiadacza c. k. przywileju w Wiedniu, Stadt, Schullerstrasse Nr. 19 im Durchgange, 1061 6—?

dokąd prosimy odsyłać zlecenia pisemne, i gdzie za przekazem pocztowym lub nadesławszy należytość, wykonywane będzie wszystko punktualnie.

Przy rozsyłaniu dolicza się mały dodatek za opakowanie.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.